Przegląd Kościelny

Nr. 41. Poznań, 8 Kwietnia 1880. **Rok I.**

„Przegląd Kościelny“ wychodzi co tydzień w czwartek. — Przedpłata kwartalna wynosi na całe Niemcy 3 mrk., dla Galicyi i Austryi 1½ fl., w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — Biuro redakcyi przy ulicy Seminaryjskiej Nr. 2. — Rękopisma nadsyłane Redakcyi, jeśli nie zostaną zużyte, zwracają się na żądanie. — Listy do Redakcyi winny być frankowane.

Jubileusz
ZAKONU BENEDYKTYŃSKIEGO.

(Dokończenie).

II.

Historya pierwszych zawiązków Benedyktyńskiego zakonu w Polsce jest bardzo niepewna — ginie ona w pomroce dziejów lub przystrojona legendami i podaniami, wytrzymać nie zdoła żadnéj krytyki. Dziejopisarze nasi, jak Gallus, Bogufał, Miechowita, a przedewszystkiem Długosz powieści wszelkie i gadki, odnoszące się do sprowadzenia Benedyktynów i założenia ich pierwszych klasztorów w dziełach swych za prawdę historyczną przedstawiali, a późniejsi pisarze żywcem je powtarzali. Nawet Benedyktyn ksiądz Szczygielski*), bardzo pracowity i skrzętny historyk zakonu i pojedyńczych klasztorów, chociaż miał przystęp do wszystkich archiwów klasztornych, nie zadał sobie żadnéj pracy, by odłączyć plewy od ziarna, lecz opowiadanie swoje o początkach zakonu aż do 15 w. opiera zupełnie na Długoszu, pomimo że wiele twierdzeń ojca naszych historyków w żaden sposób udowodnić się nie da. Przy częstych najazdach tatarskich i wojnach domowych kroniki zakonne, które u Benedyktynów zwłaszcza pilnie spisywano, ulegały zniszczeniu, a tem samem ginęły wszelkie autentyczne daty. Nowsi badacze, jak Naruszewicz, Czacki, Lelewel i inni oczyścili bardzo tę niwę, rozjaśnić jednak, w braku odpowiedniego materyału, historyi zaprowadzenia Benedyktynów w Polsce nie zdołali. Przyjąć jednak możemy z wielkiem prawdopodobieństwem, że zakon Benedyktyński sprowadzony został zaraz w pierwszych czasach nawrócenia się Polski a więc za Mieczysława I. Zasługi tego zakonu po 4 wiekach gorliwéj pracy około nawrócenia ludów zbyt były głośne, zakon tak był wówczas po całéj Europie rozpowszechniony, że Polska bez jego usług obyć się nie mogła. Misyonarze też, przybywający w pierwszych czasach zewsząd do Polski, z Czech, Węgier, Niemiec, których nazwiska zostały w pamięci u potomności, byli po większéj części Benedyktynami. Św. Wojciech i brat jego Gaudenty, Andrzéj Żórawek, Benedykt męczennik, należeli do tego zakonu. Dytmar merzeburgski wspomina, że cesarz Henryk III, ścigając 1005 r. cofającego się przed Niemcami Bolesława Chrobrego, posunął się z wojskiem do opactwa benedyktyńskiego w Międzyrzeczu i zajął pomieszkanie w klasztorze opuszczonym przez mnichów (klasztor ten zniknął, jak się zdaje, bez śladu, historycy polscy milczą o nim zupełnie).

Byli zatem Benedyktyni w Polsce przed Chrobrym. Wielki ten król polski zaś wziął ich w szczególniejszą opiekę. Ś. Bruno, Benedyktyn i Arcyb. męczennik, popierany przez Chrobrego, apostołuje z 18 współtowarzyszami w Prusach, Inflantach i na Rusi, i dochodzi aż do Pieczyngów. Pięciu braci męczenników: Benedykt, Jan, Mateusz, Izaak i Krystyn, których święto 12 listopada obchodzimy i którzy krew męczeńską przelali także na ziemi polskiéj, byli Benedyktynami. Królowi temu przypisuje też historya założenie dwóch pierwszych klasztorów około r. 1006: Świętokrzyzkiego na Łysej Górze i Sieciechowskiego, dokąd zakonnicy z Monte Cassino mieli być sprowadzeni. Klasztor przynajmniéj Świętokrzyzki bronił zawsze pierwszeństwa, jaki mu nadawał wiek, jakkolwiek w czasach późniejszych znaczeniem i powagą klasztor Tyniecki go zaćmił. Bogufał, Biskup poznański, przypisuje założenie klasztoru łysogórskiego i sieciechowskiego Bolesławowi Krzywoustemu w sto lat późniéj. Niezawodnie zamieszki wewnętrzne i wojny, jakich Polska była widownią, przyczyniły się do upadku klasztorów i trzeba je było podnosić i zaludniać co chwila na nowo. Ztąd i Bolesławowi Krzywoustemu można pod pewnym względem zasługę tę przyznać. Początek klasztoru w Tyńcu, który późniéj otrzymał nazwę arcyopactwa (archiabbatia), wywodzą także od Bolesława Chrobrego. Właściwym jednak fundatorem jego jest syn Mieczysława II Gnuśnego, Kazimierz Odnowiciel, o którym podanie niesie (zbite przez Naruszewicza), że był mnichem w Kluniaku, i że go Papież od ślubów zwolnił, aby mógł objąć po ojcu tron. Do tego klasztoru sprowadził Kazimierz Benedyktynów z Kluniaku (1044). Pierwszy ich opat Aron został Arcybiskupem krakowskim († 1050). Tenże król fundował opactwo lubuskie na Śląsku, które późniéj książę wrocławski, Bolesław Wysoki oddał Cystersom (1175). W r. 1065 założył klasztor w naszéj Wielkopolsce w Mogilnie i osadził w nim zakonników z Tyńca Bolesław Śmiały, jak pisze Miechowita, z wdzięczności dla Boga za to, że mu pozwolił szczęśliwie węgierskiego króla Belę przywrócić na tron. Oprócz tego posiadali jeszcze Benedyktyni w województwie poznańskiem opactwo w Lubiniu, fundowane 1113 przez Michała, pana na Krzywiniu z rodu Habdanków — a nadto opactwo w Płocku, fundowane około r. 1270 przez Jana, księcia mazowieckiego; wprzódy jednak sprowadził już tu dotąd Benedyktynów Biskup Werner 1166—1170. (Jest nawet podanie, iż dawniéj jeszcze Poraj, brat św. Wojciecha, osadził Benedyktynów na Wi-

*) Dzieła ks. Szczygielskiego Stan., uczonego kapłana, dra filozofii, piastującego w zakonie wysokie dostojeństwa, są głównem źródłem do historyi Benedyktynów w Polsce. Napisał on: 1. „Aquila Polono-Benedictina“ wydr. Kraków 1663. 2. „Tinecia seu Historia Monasterii Tinecensis,“ Kraków 1668 (dzisiaj rzadkie już dzieło). 3. Calendarium benedictinum tamże 1663. 4. „Series et notitia trocensis abbatiae Ord. S. Bened. tamże 1668. Oprócz tego pisali o Benedyktynach: ks. Płocki Wojciech: „Błogosławieństwo zakonu św. Benedykta, opata, wywodami jasnemi wsławione;“ ks. Węgrzynkowicz Jan: „Posag tj. zbiór rzeczy kosztowniejszych i osób świątobliwych zakonu św. Benedykta.“ Jarosław 1623; ks. Józef Gacki: „Benedyktyński klasztor św. Krzyża na Łysej Górze.“ Warszawa 1873, i „Benedyktyński klasztor w Sieciechowie.“ Radom 1872; Gawarecki w Pamiętniku relig. mor. 1844: „Wiadomości historyczne o Benedyktynach zgromadzenia płocko-pułtuskiego.“

niarach pod Płockiem około roku 1015*). Na Śląsku było jeszcze w dyecezyi wrocławskiéj opactwo Orłowskie, które niegdyś 12 miast posiadało. Majątek opactwa zajął pod koniec 16 wieku książę cieszyński. Zakonnicy, rozpędzeni przez protestantów, odzyskali wprawdzie 1631 r. kościół, ale opactwo upadło. Na Litwie posiadali Benedyktyni: klasztor w Starych Trokach, w dyecezyi wileńskiéj, założony 1410 przez księcia Aleksandra Witolda; w Horodyszczu niedaleko Pińska, fundowany przez Karola Kopcia, wojewodę trockiego 1659, dokąd sprowadzono zakonników z Monte Cassino; pod Nieświeżem fundowany przez księcia Michała Kaźmierza Radziwiłła 1673 i w Mińsku, fundowany przez chorążynę mińską Stetkiewiczową r. 1700. Niektóre z tych opactw wbrew praktyce, przyjętéj w zakonie św. Benedykta, że opactwo każde stanowiło osobne ciało, rozciągały juryzdykcyą nad innemi opactwami, zwłaszcza w czasach późniejszych, kiedy dla zapobieżenia wzmagającemu się coraz więcéj rozprzężeniu usiłowano zaprowadzić pewien związek pomiędzy klasztorami, oraz posiadały prepozytury, w których wykonywały przez swych członków pasterstwo dusz. I tak do klasztoru tynieckiego należało opactwo orłowskie na Śląsku, klasztor w Starych Trokach i prepozytury: w Kościelnéj wsi pod Kaliszem, w Uniejowie i Tuchowie. Opactwo świętokrzyzkie, słynne z posiadania znacznéj relikwii drzewa Krzyża św., posiadało prepozytury: w Koniomlotach, w Wąwolnicy i Słupi. Opactwo sieciechowskie miało prepozytury: w mieście Sieciechowie, Radomiu, Puchaczewie i szpital w Stężycy. Do opactwa w Lubiniu (w Poznańskiem) należały prepozytury: w Jeżowie, Gostyniu, Chojnatach, Kissowie. Opactwo płockie dzierżyło prepozytury: rawską, przybyszowską, zamską i lentowską.

Historya nie zapisała ani wielkich czynów, ani rozgłośnych imion Benedyktynów polskich. Nie uprawiali oni u nas nauk, sztuk i rzemiosł, nie zajmowali się szkołami, dla tego w świecie naukowym nie zasłynęło żadne imię. Odmawiać im jednak zasług wszelkich, jak to niektórzy czynią, nie można. Już to samo, że w pierwszych wiekach zakonnicy z obcych krajów cały kontyngens dostarczali klasztorom naszym, daje poniekąd wytłomaczenie tego braku ich udziału w narodowym rozwoju i życiu. Oddani bogomyślności i pasterstwu dusz, gruntowaniu w sercach wiary, nie mieli ni czasu, ni swobody zajęcia się naukowemi pracami. Toć i dzisiaj kapłanom naszym czyni wielu zarzut, że mimo wykształcenia stronią od zajęć naukowych — nie rozumiejąc, że księdzu na wsi, pracującemu gorliwie w zawodzie pasterskim, nie pozostaje czasu do wielkich studyów, pomijając już to, że oddalonemu od centr naukowych trudno bardzo o książki i źródła. Poniżać jednak, za nic sobie ważyć pracy ich nad duszami, jest co najmniéj nie rozumieć doniosłości i znaczenia troski o dusze ludzkie. Chociaż nie słyszymy o podejmowaniu przez Benedyktynów wielkich misyi wśród ludów, które później nierozerwalnemi węzłami złączyły się w jeden naród polski, to na miejscu, gdzie osiedli, błogą rozwijali czynność tak cywilizacyjną, jak i religijną. Ludowi przechowującemu bałwochwalstwo nieśli naukę i posługę religijną, zaszczepiali w niego wiarę Chr., kształcili go w cnotach, przyzwyczajali do praktyk religijnych, a nadto uczyli uprawiać ziemię i jak największe z niéj wydobywać korzyści. Przyczynili się oni bezwątpienia głównie do nawrócenia Polski i ugruntowania w niéj wiary chrześc. Ks. Szczygielski w swéj Aquila podaje dość znaczny zastęp zakonników, odznaczających się świątobliwością lub wybitniejszem stanowiskiem, że wspomnimy tutaj obok wyżéj podanych imion: bł. Wincentego Kadłubka i Arona, Biskupów krakowskich, bł. Benedykta męczennika z Płocka, bł. Mikołaja przeora w Genui, Bernarda zakonnika lubińskiego, cudami wsławionego, Bogumiła Arcyb. gnieźnieńskiego, św. Bonifacego apostoła Rusi. Tyniecki opat Mścisław był z Biskupem krakowskim Piotrem na soborze w Pizie. Ks. Gacki w dziełku o klasztorze świętokrzyzkim pisze wogóle niepochlebnie o pracach Benedyktynów, zarzuca im gnuśność, powołuje się na Szczygielskiego, że ani jednego polskiego Benedyktyna nie mógł zaliczyć pomiędzy uczonych. Mimo to jednak twierdzi, że na Łysej górze spisywano kronikę, któraby ważnym była przyczynkiem do historyi, gdyby nie była zaginęła, że zabytkiem literackiéj pracy Benedyktynów były w późne wieki wielkie księgi, pięknemi przepełnione charakterami, gdyż się trudnili od najdawniejszych czasów przepisywaniem chorałów, mszałów, Pisma św. itd. Z pomiędzy zakonników łysogórskich zaś wymienia ks. G. cały szereg ludzi, ozdobionych tytułami doktorów, bakałarzy, lub pracujących na polu naukowem. W 15 wieku z przepisujących kodeksy odznaczał się Andrzéj ze Słupi, przeor, który nadto przerabiał dawniejsze pobożne pieśni i nowe pisał. W 17 wieku opat Sierakowski począł zaciągać sprawy swéj rodziny do księgi, którą następnie 100 lat prowadzono; opat Komornicki pisał pamiętniki swego czasu jak zaświadcza Kochowski w Klimakterach; opat Mirecki pisał Animadversiones in regulam divi patris Benedicti. W 18 wieku Jabłoński i Szepiński dopełniali dzieje swego klasztoru; Woje. Musiałowski drukował dzieło: Annuae meditationes i inne ascetyczne. Przy supresyi znany był w okolicy jako najświatlejszy z łysogórskich Benedyktynów Weremund Molętowski, św. teologii doktór, przez lat 12 rektor szkoły podwydziałowéj w Słupi, który przełożył wierszem polskim satyry Juwenalisa. Z każdego zatem wieku umie historyk łysogórskiego klasztoru wyliczać nazwiska znaczniejszych Benedyktynów. Tak samo poszczycić się mogły niezawodnie i inne klasztory benedyktyńskie wybitniejszemi postaciami. W zastępie opatów Tynieckich, przedstawionych przez ks. Szczygielskiego w historyi klasztoru tynieckiego, jest także niemała liczba zasłużonych mężów. A sam uczony ksiądz Szczygielski, czyż nie jest chwałą tego zakonu? Powodem zatem niesłusznego oceniania Benedyktynów polskich może być tylko nieznajomość ich działania, brak historyi, któraby w jednym obrazie przedstawiła ich dzieje, czyny i przysługi, oddane narodowi. Gdyby na ziemi naszéj był pozostał jaki zabytek tego zakonu, ożywiony duchem, jaki dzisiaj panuje w klasztorach benedyktyńskich, możebyśmy się byli doczekali jakiéj sprawiedliwéj historyi benedyktyńskiéj. Tymczasem nie ma nadziei, aby brak ten w dziejach naszéj przeszłości tak wnet uzupełniony został.

Jak wszędzie, tak i u nas zakon Benedyktynów przechodził rozmaite przesilenia, miewał chwile wielkich słabości, rozprzężenia karności zakonnéj, ostygnięcia gorliwości, zepsucia obyczajów. Przyczyniały się do tego różne okoliczności, a głównie brak organizacyi, któraby nadawała benedyktyńsk. zakonowi jednolitość, daléj samodzielność każdego pojedyńczego klasztoru, brak łączności i nadzoru w jednym kierowniku, wzrastająca zamożność a wreszcie rozdawanie bogatych opactw w komendy osobom, nie mającym nic wspólnego z zakonem. Kościół ku podźwignięciu upadającego zakonu starał się usilnie wszystkie odosobnione klasztory połączyć jakimś węzłem, aby wspierały się i wzajemnie czuwały nad sobą, aby prócz szczegółowéj miały ogólną zwierzchność, kierującą takim związkiem ku zakreślonemu celowi według przepisów, opartych na regule a zastósowanych do miejscowości. Jak w całéj Europie dla poprawy życia zakonnego poczęto łączyć się w kongregacye i środek ten okazał się bardzo skutecznym, tak i u nas poczęto myśleć nad połączeniem wszystkich klasztorów w jedną kongregacyą. Rozporządzenia Inocentego III Papieża 1215 i Benedykta XIII w r. 1336 zaprowadziły

*) Nic. Zalaszowski, Jus Regni Polon.

pewien ład. Utworzoną została prowincya gnieźnieńska, klasztory odbywały wspólną kapitułę, gdzie stanowiono rozmaite uchwały celem poprawy karności zakonnéj. Nie długo jednak to trwało. A chociaż późniejsze sobory zajmowały się reformą zakonu, Trydencki zaś poddał Biskupom wszystkie pojedyńcze klasztory, któreby do żadnéj kongregacyi nie wstąpiły, polscy Benedyktyni pozostali w rozprzężeniu. Szczygielski w sto lat po Soborze Trydenckim, dla przekonania ziomków o potrzebie jedności między Benedyktynami polskimi, napisał swe dzieło Aquila, skutku jednak nie osięgnął żadnego. Dopiero opatowi łysogórskiemu Mireckiemu, który się w tym celu jako wspólny prokurator Benedyktynów polskich udał do Rzymu, udało się wyjednać u Klemensa XI brewe w r. 1709, którem wszystkie klasztory benedyktyńskie w jedno ciało, w kongregacyą polską świętego Krzyża zostały połączone. Mimo to jedność nie tak rychło nastąpiła. Klasztory tyniecki, lubiński i mogilnicki opierały się połączeniu najdłużéj, tak że w r. 1726 Benedykt XIII czuł się zniewolonym brewe z r. 1709 raz jeszcze ponowić*). Od ustalenia kongregacyi benedyktyńsko-polskiéj nastąpiła jednostajność w zachowywaniu ustaw zakonnych, przestrzeganie karności, ściślejsze odprawianie nabożeństwa, pilniejsza baczność na całość budowli i lepsze gospodarowanie w majątkach klasztornych, nadewszystko zaś żywsze zajęcie się kształceniem zakonników, widoczny postęp w naukach, tak że w końcu wszystkie klasztory benedyktyńskie podejmowały się prowadzenia wyższych szkół publicznych.

Rozbiór Polski w r. 1772 zadał cios śmiertelny zakonowi Benedyktynów, bo z rozdziałem na trzy zabory rozwięzuje się kongregacya. Pierwszy od kongregacyi benedyktyńsko-polskiéj odpadł klasztor Tyniecki, który zabrała Austrya. Rok 1795 położył koniec téj kongregacyi. Odtąd poczyna się w benedyktyńskich klasztorach upadek gwałtowny — rozprzęga się wszelka karność zakonna a w niektórych demoralizacya straszne przybierała rozmiary. Przyszła też wnet kara, bo rządy zaborcze pospieszyły się z ich sekularyzacyą. Pierwsze padło opactwo Tynieckie w r. 1815, następnie w r. 1819 klasztory świętokrzyzki i sieciechowski w Królestwie, nieco późniéj klasztory mogilnicki i lubiński w naszem Księstwie. Dziś z tych klasztorów pozostały już wszędzie prawie ruiny. Benedyktyni płoccy, którzy w roku 1781 klasztor swój i kościół zniewoleni byli odstąpić na seminaryum dyecezalne, i długi czas po różnych klasztorach się tulali, otrzymali wreszcie r. 1802 na własność klasztor pojezuicki. Klasztor ten utrzymał się najdłużéj, bo do r. 1830 i wielkie położył zasługi około wychowania młodzieży. Na Litwie tworzyły trzy Benedyktyńskie klasztory z dwoma Cysterskiemi i jednym Kartuzów kongregacyą cystersko-kartuzko-benedyktyńską, zostającą pod rządem prezydenta, obieranego co trzy lata przez te zgromadzenia a zatwierdzanego przez metropolitę i ministra. Kasata dotknęła tutaj klasztory benedyktyńskie dopiero w r. 1832.

Wspomnieć należy nam także choć kilku słowy o licznych klasztorach żeńskich reguły ś. Benedykta, które za swoją założycielkę uważają siostrę bliźniaczkę św. Benedykta, św. Scholastykę, a w których tyle czystych i świątobliwych dziewic polskich zanosiło i jeszcze zanosi modły za naród do Pana Zastępów. Bo podczas kiedy dzisiaj w całéj Polsce jak długa i szeroka nie ma Benedyktynów, ocalały wśród tylu zawieruch, groźnych dla zakonnego życia, przechowały się do dzisiaj i zajmują się po większéj części gorliwie wychowaniem panien Benedyktynki w Galicyi i Królestwie Polskiem. Najdawniejszym klasztorem Benedyktynek w Polsce, który dziś jeszcze istnieje, jest klasztor w Staniątkach (w dyecezyi tarnowskiéj), założony 1216 przez Klemensa na Ruszczy i Klimontowic, kasztelana krakowskiego, herbu Gryf, dla córki Wisenny, która Bogu życie poświęciła. Klasztor ten miewał po 100 zakonnic, dzisiaj liczy 38 osób, zajmujących się wychowaniem panien. Nadto są jeszcze dzisiaj Benedyktynki w Przemyślu (fundacya ks. Macieja Walkowicza, mansyonarza przemyskiego, w r. 1616 — obecnie 30 zakonnic); w Lwowie posiadają dwa klasztory, jeden założony 1593 przez mieszczanina lwowskiego, Adama Saporowskiego, liczy obecnie 23 zakonnic, drugi Adoracyi Najśw. Sakramentu, założony przez Zofią Cettner w roku 1720, liczy 31 zakonnic. W Królestwie Polskiem pozostały dotychczas klasztory Benedyktynek w Sierpcu (13 zakonnic) i Łomży (12 zakonnic); na Litwie: w Kownie, Mińsku, Nieświeżu, Krożach i Wilnie. Zniesiono klasztory w Krakowie, Jarosławiu, Sandomierzu, Radomiu, Orszy, pod Słonimem, w Drohiczynie. W téj części Polski, która dostała się pod zabór pruski, najsłynniejszy był klasztor w Chełmnie, założony r. 1274 przez Mistrza krzyżackiego Jana. Klasztor ten był matką prawie wszystkich innych klasztorów w Polsce, związanych w kongregacyą chełmińską. Zakonnice sprowadzono tu dotąd z sławnego klasztoru pragskiego, którego ksieni miała przywiléj koronowania królowéj czeskiéj wespół z Arcybiskupem pragskim. Wojny i herezya przyprowadziły klasztor ten po 200 latach do zupełnego upadku. Opustoszałe mury zajęła Zofia Izbińska, Franciszkanka z Gniezna wraz z trzema towarzyszkami. Do tego klasztoru przyjętą została pobożna córka podkomorzego malborgskiego Melchiora Mortęskiego, Magdalena Mortęska*), która zostawszy ksienią przywróciła regułę św. Benedykta i klasztor do świetnego doprowadziła stanu. Świętość jéj i cnoty znalazły wnet wielki rozgłos w całéj Polsce, córki najznakomitszych rodów poczęły wstępować do tego klasztoru, tak że świątobliwa Magdalena może być uważaną za Odnowicielkę PP. Benedyktynek w naszych ziemiach. Za jéj też głównie staraniem ufundowany został 1607 klasztor Benedyktynek

---

*) Regułę św. Benedykta wraz z decyzyami kapituł kogregacyi benedyktyńsko-polskiéj na podstawie brewiów papieskich wydrukował w Wilnie 1792 r. Wacław Ziołkowski, profes. tyniecki, pod tyt: „Regula s. Benedicti cum declarationibus patrum congregationis Cassinensis itemque congregationis benedictino-polonae ac Bawariae.“

*) Żywot téj świątobliwéj zakonnicy opisał pięknie ks. Stanisław Brzechfa T. J. a oddrukował obecnie w odcinku „Pielgrzym“ pelplińskiego. Niedbałość polska to sprawiła, że ta święta niewiasta, wsławiona za życia i po śmierci cudami, nie została wyniesioną na ołtarz. Na początku ubiegłego wieku komisya biskupia znalazła jéj ciało niezepsute, lecz starań o kanonizacyą nie poczyniono. Nastąpił rozbiór naszéj ojczyzny, jak pisze „Pielgrzym“, a z jéj rozbiorem tępienie wszystkiego, co katolickie i polskie. PP. Benedyktynki, skazane przez nowy rząd na wymarcie, uchodzić musiały z Chełmna, gdzie niemal od 600 lat miały swą siedzibę, do Bysławka, zostawiając klasztor wraz z jego pamiątkami bez najmniejszéj opieki. W czasie tego sieroctwa rozdrapano archiwum klasztorne i nie ubogą w dzieła ascetyczne bibliotekę, nie wspominając wcale o spustoszeniu, w jakie chwilowo popadły zabudowania klasztorne i kościół, skoro zabrakło podtrzymujących rąk PP. Benedyktynek. Śród takich okoliczności i przy nadmiarze klęsk i nieszczęść tak prywatnych, jak publicznych, jakoś żywi nie mieli czasu ni ochoty pomyśleć o umarłych, i tak tedy, ile wiadomo, nie uczyniono żadnych kroków u Stolicy Apost. w celu kanonizacyi Magdaleny. Szczęściem wielkiem dla klasztoru, że się dostał r. 1821 Córkom Miłosierdzia, które przekazaną sobie spuściznę, jak mogły, jęły ratować od ostatniego spustoszenia i dezolacyi. Za Sióstr podjęto przed kilkunasty laty (1866) reparacyą posadzki w nawie kościelnej; przy czem gdy podniesiono dużą kamienną płytę nagrobową z herbem i niektóremi datami z życia Magdaleny, znaleziono w grobie trzy trumny a w nich ciała na pół spróchniałe: w środkowej trumnie Wielebnej Mortęskiéj był srebrny krucyfiks, który zabrano do użytku kościelnego; w dwóch drugich było w każdej po prostym krzyżyku żelaznym. A kiedy zeszłego roku (1879) ponownie grób otworzono, nie było śladu ni trumien, ni kości, gdyż przy onem naprawieniu sklepów gdzieś je czy ustawiono osobno, czy też pomieszano z innemi kośćmi; zaś kupkę kości, obecnie tam się znajdujących, przeniósł podobno X. S. misyonarz z braciszkami ze sklepów podkaplicznych. To poruszanie ciała i prochów osoby, uważanej za świętą, to poruszanie bez zapytania się władzy biskupiej słuszny budzi w sercu naszem żal do ludzi wtenczas w klasztorze decydujących; wszelako uniewinnia ich niewiadomość, w jakiéj się bezwątpienia znajdowali co do kości błogosławionych.

u nas w Poznaniu na Wodnéj ulicy, gdzie dziś jest żeńska szkoła Ludwiki[1]), w Toruniu i Żarnowie. Wiele innych powyżéj wspomnianych klasztorów brały zakonnice z klasztoru chełmińskiego. Miały jeszcze Benedyktynki klasztor w Rydze, erygowany przez Bpa Meinharda 1185, który pomimo ciężkich czasów, z powodu przemagającéj tam herezyi przetrwał aż do roku 1591. Gdy król Stefan Batory wszedł po zdobyciu Rygi, wystąpiła ku niemu jedyna już tylko pozostała zakonnica, sędziwa ksieni Anna i ująwszy rękę zwycięzkiego króla, na podobieństwo starca Symeona wyraziła swą radość, że nareszcie król katolicki tu przyszedł i że teraz już ją czeka tylko śmierć w pokoju, przyczem odkryła mu starannie ukryte skarby kościelne. Klasztor ten oddał król Jezuitom. W czasie najazdów szwedzkich wiele zakonnic poniosło śmierć męczeńską za wiarę i czystość, zwłaszcza w Wilnie, Kownie i Nieświeżu, dla tego Benedyktynki litewskie mają przywiléj noszenia przyszytego krzyża z karmazynowego aksamitu na wierzchu welonu, jako pamiątki męczeństwa swych sióstr[2]).

SPOWIEDŹ DZIECI.

(Ciąg dalszy).

1. Spowiednik badający duszę dziecka.

Chcąc dobrze zbadać duszę dziecka, trzeba przedewszystkiem wiedzieć, czego spowiadać się ono powinno. Dla tego uważać należy starannie na to, aby się dziecko nie przyzwyczaiło zbywać spowiednika ogólnikami, które same w sobie żadnego nie zamykają grzechu i dla tego nie podają materiam absolutionis. Takiemi ogólnikami są np.: nie kochałem dosyć Boga, nie starałem się dosyć być skromnym, grzecznym, nie szanowałem obcéj własności, nie modliłem się dosyć gorąco, nie kochałem bliźnich i t. d. Katechety to zadaniem zwracać na to starannie uwagę dziecka, a spowiednik przyjmować tego wcale nie powinien, bo ogólniki te prowadzą najczęściéj do tego, że penitent nigdy stanu swéj duszy nie pozna dokładnie, i dla tego nigdy postępu nie zrobi; zginie w tych ogólnikach, a na grzechy rzeczywiste, które popełnia, wcale uwagi nie zwróci, nigdy też żalu odpowiedniego w sobie nie wzbudzi, i tak bez dopełnienia najgłówniejszego warunku konfesynał opuści.

Nadto winno dziecko zwracać uwagę nie tylko na grzechy zewnętrzne i uczynkowe, ale i na grzechy wewnętrzne i opuszczenia. Dziecko usposobieniem swojem całem zwraca więcéj uwagę na to, co zewnątrz się dzieje, aniżeli na wewnętrzną stronę człowieka; uważa więcéj na to, co czyni, aniżeli na to, co myśli, albo opuszcza z obowiązków swoich. I dla tego, kiedy przy rachunku sumienia dostrzegło kilka grzechów zewnętrznych, zadowalnia się niemi, że może powiedzieć na spowiedzi: „kłamałem, kląłem, gniewałem się, nie słuchałem rodziców, biłem drugie dzieci“ — ale też nic więcéj nadto. Jakże niedokładną jest taka spowiedź, jak słabo odzwierciedla stan duszy dziecięcéj! Dla tego z całą troskliwością, ale i zręcznością zwracać trzeba uwagę dziecka na grzeszne myśli i pożądliwości, bo pod tym względem najczęściéj ciężkiemi plami się grzechami. Wśród nich wzrasta coraz bardziéj grzeszna skłonność, a młodemu już sercu otwiera się przepaść moralnego zepsucia. Im dokładniéj człowiek poznaje wewnętrzne złości swoje, tem bardziéj wnika w tajniki duszy swojéj. A jednak jak trudno oskarżyć się sercu zepsutemu z myśli i pożądliwości przeciw świętéj czystości, jak rzadko oskarża się dziecko z myśli i chęci dumnych, zazdrosnych, nienawistnych, nieprzyjaznych, z objawów niecierpliwości i chciwości! Zwracać trzeba także uwagę dziecka na grzechy opuszczenia, zaniedbania obowiązków co do szkoły, rodziców, bliźnich.

Ostatecznie winniśmy pamiętać i o tem, że obowiązkiem spowiednika jest śledzić, w duszy dziecka, ażali nie odkryje w niéj nałogu. Cóż wie człowiek o sobie i zna w sobie, jeżeli nie poznał nałogu, który jak robak wciska się w duszy głębiny? Gdzież poprawa, jeżeli nie ma walki gorącej i usilnéj przeciw passio dominans? Ktoby główki tylko i listki zrywał ze zielska, co się gwałtem wydobywa z ziemi z trudem uprawionéj, a nie oglądał się za korzeniem, czyżby wydobył zielsko i ziemię oczyścił? Podobnie i z duszą człowieka. Spowiednik siekierę do korzenia przykładać winien, dla tego troskliwie badać musi duszę dziecka, pojedyncze jéj objawy w grzechach, ażali nie odkryje w niéj przyczyny i źródła grzechów wszystkich, a odkrywszy, uwagę niech zwróci i upomni, aby na końcu każdéj spowiedzi wyraźnie podało główny ten nałóg.

Ze względu tedy na to, cośmy wyżéj wypowiedzieli, trzeba żądać od dziecka, aby wyznało wszystkie ciężkie grzechy, dotąd nie odpuszczone, i to pod względem rodzaju, liczby i okoliczności koniecznych, które zmieniają rodzaj grzechu, albo zwiększają liczbę grzechów, grzechowi samemu w sobie powszednniemu nadają charakter grzechu śmiertelnego. Nadto powinny się dzieci spowiadać i grzechów powszednich. Schuster przytacza na to kilka bardzo rozsądnych powodów, twierdząc, że *a)* to spowiednikowi ułatwia dokładne poznanie duszy dziecka; *b)* że dziecko przedewszystkiem nie łatwo umie rozróżnić grzechu powszedniego od śmiertelnego, i dla tego często grzech śmiertelny za powszedni uważa; *c)* że nie godzi się niczego zaniedbać, przez coby w całéj pełni spłynęła łaska na duszę; i *d)* ponieważ sakrament pokuty najpewniejszym jest środkiem odpuszczenia grzechów powszednich. Jak jednak ważną jest z jednéj strony spowiedź grzechów powszednich, tak z drugiéj znów strony nie możemy pozbyć się obawy, ażeby przez to dziecko nie nauczyło się przywięzywać zbytecznéj wagi do tych grzechów, zanadto dokładnie ich w spowiedzi nie wyszczególniało, i żeby żal nie był zbyt odpowiedni małéj grzechów wadze, ale zawsze zwrócony do Boga, którego i mały grzech znieważył. Na wzbudzenie żalu u dzieci wielką dla tego zwracać trzeba uwagę, mianowicie wtenczas, kiedy grzechy sobie napisały i z karteczki je odczytują. Ażeby zaś zanadto nie specyalizowały w spowiedzi grzechów powszednich, których się więcéj ze swawoli, aniżeli ze złéj woli dopuściły, najlepiéj jest nie wymagać od nich, aby dokładnie podawały ich liczbę, ale tylko ogólnie się o nich wyrażały. Ztąd dobrze jest już w nauce przygotowawczéj, katechizmowéj przyzwyczajać je do tego, aby spowiadając się grzechów powszednich, nie badały dokładnéj ich liczby, ale dodawały przy nich: ten grzech popełniłem kilka razy, często, bardzo często, prawie codziennie.

Z saméj spowiedzi św. nie podobna kapłanowi poznać charakteru i stanu duszy dorosłych penitentów, bo wielu nie zna samych siebie i nie umie zdać sobie sprawy z głównego nałogu; inni znów, chociaż znają siebie, nie chcą przecież odsłonić z bezwzględną otwartością w konfesyonale całego stanu duszy. Kto chce dla tego dobrze prowadzić dusze w konfesyonale, poprawić gruntownie dorosłych, wprowadzić pewno na drogę życia religijno-moralnego, ten musi ich znać także z życia. Praktyka wskazuje, że więcéj potrzeba téj znajomości u kobiet i panien, aniżeli u młodzieńców i mężów. Pasterz wielkiéj i rozległéj parafii jednakże na wiele tu napotyka trudności, a często stanie przed zaporami strasznie trudnemi do złamania i mimo największéj pracy nie pozna wszystkich parafian pod względem charakteru i skłonności. Z większą za to łatwością poznać może charaktery dziecięce. Dzisiaj prawda, odkąd kapłan do szkoły nie ma przystępu, i tu większe, jak kiedybądź nasuwają mu się trudności, ale nauka przygotowawcza do pierwszéj spowiedzi i Komunii św. wynagrodzi mu to, czego szkoła nie daje. To też nie możemy dosyć usilnie kłaść na serce pasterzowi dusz ważności

---

[1]) Łukaszewicz w opisie kościołów parafialnych podaje o naszych Benedyktynkach ciekawe szczegóły z ich kroniki klasztornéj.

[2]) Encyklopedya kośc. ks. Nowodworskiego.

i wielkiego znaczenia tej nauki, jej wpływu na całe przyszłe moralne życie dziecka, które przy praktyce, w dyecezyach naszych istniejącej, że dziecko każde cztery razy do spowiedzi iść musi, zanim przystąpi po raz pierwszy do Komunii św., trwać winna dwa lata, chociażby dziecko w każdym roku tego samego uczyć się musiało. Dwa lata nie zbyt to, prawda, długi przeciąg czasu, a jednak może na to starczyć, aby każdy dusz pasterz charakter i duszę dziecka każdego poznał i zbadał. Wysoko nadto winniśmy podnieść praktykę pewnego gorliwego dusz pasterza, który z nauczycielami swojej parafii dwa razy do roku przechodzi listę dzieci szkólnych, dokładnie pytając się ich o charakter i skłonności każdego pojedyńczego dziecka, notując sobie na boku dla pamięci, co nauczyciel powie. Oczywiście, że wielką tu zalecić trzeba ostrożność i przezorność, dokładne i sumienne liczenie się z okolicznościami. Jak się powoli rozwija ciało dziecka, tak i dusza jego. Głównej skłonności przed dwunastym życia rokiem trudno w niem dopatrzyć. Dopóki zaś jej nie ma, obracać się będzie cały obowiązek pytania ze strony spowiednika, jeżeli spowiedź nie zdaje mu się być zupełną, około zwyczajnych grzechów dziecka i spowiedź sama żadnej nie nastręczy mu trudności. Kiedy jednakże główny jaki nałóg już przeważać w niem poczyna, tedy winien badać duszę w różnych tego nałogu kierunkach i zwracać uwagę dziecka na to, jak wszystkie jego grzechy z głównego tego nałogu wychodzą. Zbyt często niestety odziedziczają dzieci złe skłonności swoje z rodziców, dla tego spowiednik na ich rodziców także uwagę zwracać winien, a poznawszy ich nałóg, badać duszę dziecka, ażali się w niej nie objawia. Jeżeli usprawiedliwione ma podejrzenie, że dziecko wplątane jest w sidła jakiego grzechu, niech mu nie wierzy, ilekroć przyznać się nie chce, lecz nie zważając na odpowiedź dziecka, jak radzi święty Alfons Liguori, pyta się dalej bez wszystkiego: „ileś razy grzech ten popełnił? może pięć, dziesięć razy?“

(Dalszy ciąg nastąpi).

KRONIKA
dyecezalna i zagraniczna.

Poznań. Duchowieństwo naszych dyecezyi poniosło znowu stratę przez śmierć ks. Leona Ruszczyńskiego, byłego proboszcza w Dobrzycy. Ks. Ruszczyński przeniósł się, po odsiedzeniu więzienia za nadwerężenie majątku śpitalnego, do Krakowa i tam umarł w pierwsze święto wielkanocne. Z powodu śmierci na ospę skromny odbył się pogrzeb dnia następnego. Ks. R. urodził się w r. 1828, wyświęcony został 1856, parafią dobrzycką zarządzał od r. 1859. R. † I. † P.

Dyecezye polskie. Na Sybirze umarł 11 marca w Wielkim Ustjugu w 56 r. życia a 32 kapłaństwa kanonik lateraneński ks. Walenty Pajdowski, kapłan dyecezyi kieleckiej, który 16 lat pożywał gorzki chleb wygnańca. Żałować należy, że „Przegląd katolicki“ warszawski donosząc o tej śmierci, nie mógł ze względu na cenzurę podać bliższych szczegółów z życia tego nieszczęśliwego kapłana. Zdaje się, że powstanie z roku 1863 zapędziło go na Sybir.

Niemcy. List Ojca św. do Arcybiskupa kolońskiego brzmi w łacińskim tekscie, jak następuje:

LEO PP. XIII.

Venerabilis Frater, salutem et Apostolicam Benedictionem.

Libenti prorsus animo perlegimus commentarium a Te nuper editum in Nostras encyclicas litteras, quibus socialismi mala deploravimus. Opportunam sane ac utilem Te operam impendisse putamus, Venerabilis Frater, in declarandis salutaribus documentis et paternis monitis, quae, catholicae Ecclesiae doctrinam explicantes, hac super re superiore anno tradidimus. Gravis enim et perniciosa socialismi pestis quae in dies magis serpit, et rectum populorum sensum alte corrumpit, cum inde vim suam nanciscatur, quod lux aeternarum veritatum in mentibus plurimorum hominum velut errorum tenebris obscuratur, et immutabiles morum regulae quas christiana disciplina tradit rejiciuntur, nunquam profecto compesci et sisti poterit, nisi in eorum qui decepti sunt animos supremae iusti honestique rationes revocentur. Hae quidem caelesti gratia adiuvante vim habent, ut corruptas mala libidine voluntates ad saniora consilia convertant, et tum singulos homines, tum populos ipsos ad officium colendum et ad virtutis semitam terendam adducant. Cum autem praeclarum hoc munus Ecclesiae suae Christus demandaverit, eidem vim etiam attribuit virtutemque infudit tanto muneri explendo omnino parem. Quod quidem et omnes orbis terrarum nationes testantur, quas Christi Ecclesia ex errorum tenebris erutas ad evangelicae veritatis lucem traduxit. Hoc ipsum salutare munus assidue colere et perficere Nostri potissimum officii est, Ven. Frater. Nam licet aetate hac Nostra in artibus quae ad vitae cultum pertinent, et in naturalibus scientiis tam admirabilis incredibilisque progressio nemine diffiente, facta sit, tamen morum depravatio triste in dies incrementum capit. Et cum probe noscamus, historia etiam superiorum saeculorum edocti, non artium et scientiarum naturalium progressum, sed studium quod ad cognoscendam et implendam Christi legem confertur deviis gentibus saluti esse, easque ab exitio prohibere, vehementer desideramus Christi Ecclesiam sua libertate ubique frui, ut salutarem huius legis doctrinam tradere gentibus possit, earum corda ad illius amorem excitare, eiusque vim sacerdotali ministerio ita fovere, ut in animis hominum uberrimos fructus operetur.

Atque hoc maiorem in modum optamus, V. Frater, ad illustris tuae Patriae prosperitatem et bonum, quam potissimum Sancti Bonifacii labores olim Christo adiunxerunt, ac plurimorum martyrum sanguis et praeclarae sanctorum virorum virtutes fecundarunt, qui nunc caelestis regni gloria fruuntur. Alter iam vertitur annus cum tuas tuorumque fidelium preces Nostris coniungi postulavimus, ut dives in misericordia Deus, Nostris annuens votis, optatissimae libertati in Germanorum imperio Ecclesiam feliciter redonaret. Nondum contigit Nobis ut voti compotes essemus; ad firma spe nitimur, divina ope suffragante, curas Nostras optatum exitum habituras. Sensim ac paullatim vanae suspiciones et quae inde oriri solet iniusta contra Ecclesiam aemulatio, labentur et corruent: atque ii qui publicis, ibi praesunt rebus, aequo bonoque animo factorum rationem intuentes, facile intelligent non eos Nos esse qui in aliena iura involemus, et inter sacram et politicam potestatem stabilem constare posse concordiam, dummodo utrinque seu pacis conservandae seu reconciliandae, ubi opus fuerit, voluntas amica non desit. Hoc Nos animo, hac voluntate esse, Tibi, Ven. Frater, et omnibus Germaniae fidelibus compertum plane et exploratum est; imo hanc voluntatem ita firmam fovemus, ut bona prospicientes in salutem animarum et in publicum ordinem inde oritura, Tibi declarare non dubitemus, Non huius concordiae maturandae causa passuros, ut Borussico Gubernio ante canonicam institutionem nomina exhibeantur sacerdotum illorum, quos Ordinarii Dioecesium ad gerendam animarum curam in partem suae sollicitudinis vocant.

Fervidis interea precibus instemus, Ven. Frater, ut Dominus Noster Jesus Christus corda omnium movere dignetur, ac propitius perficere ut sua quisque studia pro sui muneris ratione conferat ad Regnum Eius non in animis singulorum solum, sed in universa hominum societate instaurandum.

Sit denum auspex omnium gratiarum et pignus praecipuae dilectionis Nostrae Apostolica Benedictio, quam Tibi, Venerab. Frater, et universo cui praesides gregi peramanter in Domino impertimus.

Datum Romae apud S. Petrum die 24 Februarii 1880. Pontificatus Nostri Anno Tertio.

Coraz silniej utrwala się pogłoska, że na dodatkowej sesyi sejmu pruskiego w maju przedłożony będzie projekt do prawa, odnoszący się do ustaw majowych. O ile jednak wnosić można z oświadczeń półurzędowych dzienników, wielkiej ulgi po tem nowem prawie spodziewać się nie można, gdyż rząd domagać się chce tylko od sejmu pozwolenia na to, aby według okoliczności miał swobodę ustawę z 11 maja 1873, dotyczącą wykształcenia i ustanawiania duchownych, zastósowywać lub zawiesić. Władza ta „dyskrecyonalna“ ma się

głównie odnosić do egzaminu, od którego rząd w zasadzie nie chce odstąpić. Wiadomość o tym osobliwym projekcie prawodawczym nie została dotychczas urzędownie zatwierdzoną, również nie wiadomo, czy ta władza ma być rządowi udzieloną na zawsze, czy też na pewien tylko czas. Dalszą kwestyą byłoby, czy rząd wogóle nie myśli o zmianie resp. zniesieniu ustaw majowych, lub czy też władzy téj „dyskrecyonalnéj“ użyć chce chwilowo do złagodzenia ustawodawstwa kościelno-politycznego, dopókiby nie nastąpiła rewizya, która dłuższego czasu wymaga. Jeśli prawdą jest, co opowiadają o oświadczeniu cesarza Wilhelma wobec hr. Königsmarcka, „że zatarg pomiędzy Kościołem a państwem wnet się skończy,“ możnaby się spodziewać, że owo przedłożenie, o którem półurzędowcy piszą, będzie tylko wstępem do dalszéj rewizyi ustaw. — Minister oświecenia zażądał od trybunału polityczno-kościelnego akt, dotyczących złożenia Biskupów z urzędu. — Benedyktyni w Bawaryi, posiadający 4 opactwa i 2 prioraty, wydali na uczczenie jubileuszu dzieło, napisane przez ks. Aug. Lindner z Tyrolu, obejmujące biografie i spis pism wszystkich Benedyktynów, którzy od r. 1750 aż do téj chwili żyli w 46 klasztorach bawarskich. Od 4—6 kwietnia odbyły się w bazylice monachijskiéj i kościele klasztornym w Scheyern z powodu jubileuszu uroczyste nabożeństwa. — W Elblągu, w dyecezyi warmińskiéj, umarł nagle 24go z. m. przy ołtarzu, po skończeniu Introit, proboszcz tamtejszy i dziekan ks. Hoppe.

Rzym. W pierwsze święto wielkanocne udzielił Ojciec św. w bibliotece posłuchanie wielkiéj liczbie Kardynałów i Prałatów, którzy mu składali powinszowania z okazyi świąt. Ojciec św. dziękując za życzenia, mówił, że chociaż wiele jest powodów do smutku, zapomnieć o nich trzeba w dniu tak pięknym, aby nie zamącać radości, jaką Zmartwychwstanie Pańskie napełniać winno dusze chrześciańskie. Zauważył nadto, że jak krwawy dramat wielkopiątkowy poprzedził tryumf zmartwychwstania, tak Kościół zwycięztwa nie osięgnie i pokoju, chyba tylko przez boleść i prześladowanie. Następnie wyraził Ojciec św. radość z tego ożywienia religijnego uczucia, jakiego dowody dawał lud rzymski, zapełniając podczas W. Tygodnia kościoły — i napływ obcych z zagranicy do Rzymu, z których 150 osobom w ten dzień udzielał Komunią św., nie licząc tych, których prośby o przypuszczenie do Stołu Pańskiego w kaplicy prywatnéj nie mogły być wysłuchane. Oświadczył nadto, że w dniach następnych posłuchania udzieli tysiącu zagranicznych osób, aby im udzielić błogosławieństwo apostolskie; cieszył się temi dowodami przywiązania do Stolicy Apost., które nawet dwie córki ks. Nemours, Małgorzata i Blanka, składają. Następnie rozmawiał Ojciec św. z kilku Kardynałami; Kardynałowi Hergenröther powiedział, że życzyłby sobie, aby w lokalach archiwum dokonano koniecznych restauracyi i pomnożono jak najspieszniéj liczbę urzędników ku wygodzie większéj i Stolicy św. i uczonych, chcących korzystać ze skarbów zachowanych w archiwach. Wobec Kardynała wyrażał się także Papież z wielką pochwałą i uznaniem inteligencyi i zasług profesora Balan, historyka. — Msgr. Martinucci, prefekt ceremonii pap. i sekretarz Kongreg. Ceremonii, wziął dymisyą i został mianowany konsultorem Kongr. św. Obrzędów i Odpustów. Następcą jego został szambelan J. Św. i mistrz ceremonii Mgr. Cataldi. Konsultorami św. Obrzędów zamianowani zostali także Mgr. Balestra i Mgr. Jose Romagnoli. Pierwszym kustoszem biblioteki watykańskiéj w miejsce Mgra Martinucci został Mgr. Ciccolini. — Biletami sekretarza stanu wysłany został Msgr Colognesi w nadzwyczajnéj misyi do republiki meksykańskiéj, Mgr. Passerini posłany na pronuncyusza do związku szwajcarskiego; Mgr. Naselli, kanonik watyk. bazyliki, otrzymał misyą nadzwyczajną do księcia rumuńskiego; Mgr. Marini zamianowany audytorem nuncyatury brukselskiéj. Nominacyą na Prałatów domowych otrzymali ks. Brunelli z Perugii i Patrizi z Rzymu.

Francya. Proskrypcya zakonów nastąpiła. Wbrew konstytucyi, gwarantującéj wolność stowarzyszania się i nadającéj każdemu obywatelowi prawo uczenia, ogłosił rząd francuzki na podstawie praw, wydanych z czasów pierwszéj rewolucyi, dziś nie mających żadnego znaczenia, pod d. 29 marca dwa dekreta przeciw zgromadzeniom zakonnym nieautoryzowanym. Pierwszy dekret rozporządza rozwiązanie Towarzystwa Jezusowego, nakazuje zamknięcie ich domów i kolegiów w przeciągu trzech miesięcy. Drugi dekret wymienia formalności, jakim się poddać mają inne nieupoważnione kongregacye, oraz nakazuje im, aby przedłożyły rządowi swe ustawy i wniosek uczyniły o autoryzacyą. Kongregacye, które zatwierdzenia od rządu nie uzyskają, będą rozwiązane. Rząd dzisiejszy nie uznawał sam dekretów z czasów rewolucyi za zobowięzujące, boby nie był przedkładał nowego prawa z artyk. 7. Kongregacye nie myślą tak łatwo ustąpić, zamierzają się bronić wszelkiemi legalnemi środkami. Zamiarem nadto jest katolików wnieść w Izbach, po ich zebraniu, wniosek o postawienie w stan oskarżenia ministrów za pogwałcenie konstytucyi. Jak daleko sięga rozporządzenie przeciwko zakonom, pokazują następujące liczby. Autoryzowane kongregacye są tylko 4 męzkie: Łazarzystów z 1195 członkami, Seminaryum misyi zagranicznych z 480, Sulpicyanie z 200 i Kongregacya św. Ducha z 515 czł. Liczba kongregacyi nieupoważnionych wynosi, podług statystyki urzędowéj z r. 1877, przeszło 500 z 22,000 członków obojga płci. Katolicy francuzcy rozumieją bardzo dobrze niebezpieczeństwo grożące Kościołowi i szukają pomocy u Najwyższego. W Wielki Czwartek i Piątek taki był napływ pobożnych w świątyniach paryzkich, jak nigdy jeszcze. W Notre Dame nie mogli się wszyscy wierni pomieścić, kilka set stało przed drzwiami. Do Komunii św. przystępowała niezliczona moc. Najliczniéj odwiedzaną była kaplica Jezuitów na ulicy de Sèvre, jakoby chciano przez to protestować przeciw dekretom, rozwięzującym kolegia jezuickie. Wszystkie panie w kościołach były czarno ubrane. W restauracyach nie podawano w W. Piątek potraw mięsnych, jak w inne lata. Kiedy trwoga, to do Boga! — O wypędzeniu Jezuitów w téj chwili nie ma mowy. Podobno wzgląd na dwory zagraniczne, któreby mogły protestować przeciwko wydaleniu swych poddanych, zniewoliły rząd do zaniechania tego kroku. Inny radykalniejszy rząd nie będzie się pewnie o to pytał. Zresztą Jezuici sami opuszczą kraj, w którym spełniać nie będą mogli swéj misyi. — Biskupi, którzy założyli uniwersytet katolicki w Angers, ogłaszają w dziennikach odezwę, że szkoła ta, mimo nowych praw, odbierających katolickim uniwersytetom różne przywileje, będzie daléj istnieć.

Rumunia. O katolicyzmie w Rumunii piszą: W Gałaczu parafia katolicka liczy 4000 dusz, przeważnie Niemców. Są tam także Francuzi i Włosi, tak że regularnie kazania w 3 językach się odbywają: w niemieckim, francuzkim i włoskim. Po rumuńsku bardzo rzadko prawią się kazania. Cała misya Franciszkanów, do których Gałacz należy, liczy 27 probostw i 38 kapłanów. Biskup w Jassy jest także Franciszkaninem. Obecnie jest Biskupem były prowincyał z Wyrcburga, Mgr. Fidelis Dehm in part. infid., który ma tytuł wikaryusza apostolskiego dla Mołdawy. Cała misya liczy 70,000 katolików, podzielona jest na trzy części, na czele każdéj z nich stoi dziekan. Zakon Franciszkanów jest w Mołdawii od 600 lat czynny. — Celem ukończenia budowy kat. tumu w Bukareszcie, którą dla braku pieniędzy dawno już przerwać musiano, urządził ks. Biskup Paoli loteryą, którą austro-węgierski poseł hr. Hoyos żywo się zajmuje. Książę Karól ofiarował dla téj loteryi różne przedmioty wartości 10,000 fr. Także Papież i Biskupi nadesłali na ten cel różne dary.

Ameryka. Według „Sadliers Catholic Directory“ na rok 1880, liczba katolików w Stanach Zjedn. wynosi 6,143,222 dusz; kościołów katol. jest 6408, 12 Arcybiskupów, 55 Biskupów, 5989 kapłanów i 1136 studentów w seminaryach teologicznych. Liczba szkół katol. wzmaga się z każdym rokiem. Do tych szkół uczęszcza obecnie 405,234 dzieci. W Nowym Yorku uczy się dzisiaj w 83 szkołach katol. 33,495 dzieci. W Newark 153 szkoły katol. zwiedza 23,080 uczni; w dyecezyi Boston jest tylko 16 szkół. — Dnia 1 lutego otrzymał dotychczasowy opat słynnego opactwa Benedyktynów St. Meinrada, obecnie apostolski wikaryusz w Dakota, Marcin Marty, mianowany Biskupem Tiberias i. p. inf., konsekracyą biskupią z rąk Biskupa Chatard z Vincennes (Ind.), jednego z najznakomitszych prałatów amerykańskiego Kościoła. Nowo wyświęcony Biskup, ur. 12go czerwca 1834 w Schwyz, ma jeszcze trzech braci księży (z tych dr. Antoni Marty jest prof. filoz. na uniwersytecie w Czerniowcach) mówi doskonale 8 językami i wielkie położył zasługi około swego klasztoru i nawrócenia Indyan (Sioux). Jest to nowa dyecezya; Biskup obiera na miejsce zamieszkania miasto Bismarck, które z powodu swego położenia nad rzeką Missouri, gdzie północna kolej Pacific przez tę rzekę przechodzi, będzie prawdopodobnie wielkim punktem środkowym dla handlu i komunikacyi. Obecnie jest w mieście Bismarck kościół kat. i szkoła, oraz klasztor mały Benedyktynek. Cały wikaryat apostolski liczy pomiędzy 120,000 mieszkańców 10,000 katol., 20 kościołów i kaplic, 8 kapłanów świeckich, 5 zakonnych, 6 małych klasztorów żeńskich. Oprócz wielu tysięcy Indyan znajdują się tam Niemcy, Francuzi, Czesi i t. d. Dyecezya ta misyjna może za Boską pomocą

w 12 do 15 latach stać się kwitnącą prowincyą kościelną z metropolią Bismarck (!). — Biskupem w Chicago ma zostać Biskup O'Connor, wik. apost. z Nebrasca. — W wielu dyecezyach amerykańskich Stanów Zjedn. dostarczają Niemcy główny kontyngens kapłanów. Jest to bardzo charakterystyczny objaw, że Niemcy katolicy biorą górę w Ameryce pomiędzy katolikami. W archidyecezyi Milwaukee, liczącej 195,000 dusz a 223 kapłanów, jest 137 księży narodowości niemieckiej; w dyecezyi Fort Wayne, której Biskupem jest Józef Dwenger, na 80,000 dusz jest 97 kapłanów, z tych 58 Niemców; dyecezya Pittsburg i Allegheni, której Biskupem jest Jan Tuigg, liczy 146 księży, z tych 84 Niemców.

Kwestye teologiczne.

Jakie ukłony, klękania i t. d. winien czynić kapłan, kiedy idzie do ołtarza albo od niego powraca?

Odp. Rubryki mszalne (tyt. II. n. 1) odpowiadają: Procedit Sacerdos ad altare oculis demissis, incessu gravi, erecto corpore; si vero contigerit eum transire ante Altare majus, capite cooperto faciat ad illud reverentiam; si ante locum Sacramenti, genuflectat; si ante altare, ubi celebratur Missa, in qua elevatur vel tunc ministratur Sacramentum, similiter genuflectat et capite detecto illud adoret, nec ante surgat, quam celebrans deposuerit calicem super corporale. Ztąd winien kapłan: 1. przed W. Ołtarzem głęboką uczynić inklinacyą z biretem na głowie; 2. również z zakrytą głową uklęknąć na jedno kolano przed tabernakulum; 3. na obydwa kolana zaś przed Najśw. Sakr., jeśli Komunia jest rozdawaną i to według dekretu św. Kongreg. Obrz. (4 września 1638) w następujący sposób: prius genuflectit, dein caput detegit, adorat (caput inclinando), cooperit caput et tunc surgit. Nie jest konieczną rzeczą czekać aż do końca Komunii św., jak S. R. C. rozstrzygnęła (5 lipca 1868): An sacerdos Missam celebraturus transiens ante altare, ubi fit populi communio debeat permanere genuflexus donec et quousque terminetur communio. Resp. *Negative*. Taką samą rewerencyą uczynić należy, kiedy kapłan przechodzi około ołtarza, na którym Przen. Sakr. wystawiony jest w monstrancyi lub puszce. S. R. C. 19 sierpnia 1651 i 7 maja 1746. Tak samo kiedy kapłan idący do ołtarza spotka innego kapłana, niosącego N. Sakrament. Gardellini (Instr. Clement. § 7 n. 10) dodaje do tego następującą uwagę: „Perperam agunt sacerdotes illi qui dum genuflexi profundam Sacramento inclinationem faciunt, birretum collocant supra calicem; haud enim decet et prorsus indignum est calici imponere capitis tegumentum; quamobrem vel porrigendum est ministro, vel ab ipso sacerdote ita tenendum, ut vola manus dexterae cum parte aperta birreti sit versus ipsum sacerdotem, et pars inversa ejusdem manus ponatur supra calicem. Ponieważ w wspomnianych postanowieniach mowa jest tylko o przejściu przed ołtarzem (si transit ante altare), wypływa ztąd, że żadnéj rewerencyi czynić nie potrzeba, kiedy się obok ołtarza nie przechodzi; kapłan zatem odprawujący Mszą św. przy bocznym ołtarzu nie potrzebuje się zwracać do wielkiego ołtarza i odpowiednią czynić rewerencyą, lecz idzie wprost do ołtarza, gdzie chce celebrować i tam jak zwykle czyni inclinationem profundam capitis et corporis (8 kwietnia 1808 S. R. C.) 4. Jeśli kapłan przechodzi około ołtarza, na którym Msza św. się odprawia, w jednym tylko razie według postanowienia rubryk potrzebuje uczynić rewerencyą i to, jeśli właśnie w téj chwili odbywa się podniesienie; wonczas tak długo pozostaje na kolanach, dopóki kapłan nie postawi kielicha na korporał, a więc przez całe podniesienie; rubrycyści zalecają oddać biret ministrantowi. Zdanie, że należy genufleksyą czynić, kiedykolwiek przechodzi kapłan obok ołtarza, na którym już konsekracya się odbyła, zdaje się przemawiać praeter i contra rubricas; gdyż z jednéj strony nic o tem rubryki nie mówią, z drugiéj strony nakazują, aby ksiądz szedł do ołtarza demissis oculis. Quomodo ergo celebrans advertet, mówi Ferigni-Pizone w swym Catechismus liturgicus, an in Missis jam facta sit consecratio, cum ex Rubricae praescripto debeat ad Altare procedere et ab eo redire demissis oculis. Si alicubi fit elevatio, audit campanulae sonum; communionem fidelium, si fit ad aliquod altare, nemo non videt. Hinc Rubrice praeter praedictos duos casus non praescribit genuflexionem, nisi in transitu ante altare, in quo est tabernaculum Sanctissimi. Unde si quis admitteret exceptiones arbitrarias et variabiles secundum proprium cujuslibet judicium, evidenter deturparet ceremonias, quae fieri debent juxta regulas fixas et invariabiles. Argumentacya ta opiera się na dekrecie, wydrukowanym w każdym mszale rzymskim, zakazującym wyraźnie dodawać cośkolwiek do rubryk i przepisującym omnia in Missali contenta ad unguem esse servanda. 5. Zwyczaj kłaniania się każdemu ołtarzowi, obok którego się przechodzi, wykracza widocznie przeciw rubrykom i jest abusus.

W nr. 25 podaliśmy dekret św. Kongr. Sob. z d. 9 września 1874, orzekający, że nie wolno i surowo zakazane jest — jak to w niektórych okolicach Francyi się wydarzało — księgarzom i kupcom zbierać stypendya mszalne i kazać kapłanom odprawiać Msze św. za książki lub inne towary w téj saméj cenie, czy zysk ze sprzedaży tych przedmiotów dla siebie zachowają, czy też na dobre cele obrócą. Pytanie, czy wolno kapłanowi zbytnie intencye mszalne powierzać innym duchownym a stypendya nie oddawać gotówką, lecz w cenie odpowiedniéj książkami i pismami?

Odp. Wolno, gdyż na odnośne pytanie odpowiedziała św. Kongreg. Soboru dnia 30 sierpnia 1875: „Sacra Congregatio Emmorum S. R. C. Cardinalium Concilii Tridentini interpretum perlectis ac perpensis suprascriptis precibus, rescribendum censuit: Dentur relativae resolutiones in Farbien. et aliarum diei 24 aprilis 1875. Resolutiones vero quae casui in precibus exposito apprime respondent, habentur in responsione ad sequentia dubia, nempe; — 1. An illicite agant ii, qui cum non sint bibliopolae vel mercatores, vel aliter missarum celebrandarum quaesitores, verum ecclesiastici viri, quibus sponte a fidelibus eleemosynae missarum traduntur, quique ad bonos libros, vel diaria religiosa evulganda, eas celebrare offerunt sacerdotibus ut inde hi accipiant, stipendii loco, libros vel ephemerides? — 2. An illicite agant hujusmodi sacerdotes, qui vel eis oblatas a supradictis ecclesiasticis missas acceptant, vel ipsi eas petunt celebrandas, ut inde quaeant pro missis jam celebratis, earum stipendii loco, libros vel diaria acceptare vel petere; cum ipsi aliunde sciant aut sibi persuadeant, aliter non obtenturos easdem missas pro effectiva eleemosyna celebrandas? — Quibus dubiis S. Congreg. in generalibus Comitiis habitis supradicta die 24 aprilis 1875 respondit *Negative in omnibus ad utrumque.*

P. Card. Caterini, Praef.

Piśmiennictwo kościelne.

Stanislai Hosii epistolarum t. I. (1525—1550) (Acta Poloniae historica t. IV) 4-to LII, CLXIX| et 476 p. Kraków 1879. 18 m. Krakowska Akademia umiejętności podjęła się wydania monumentalnego dzieła, niezmiernéj wagi dla historyi: listów Kardynała i Biskupa warmińskiego Hozyusza, których liczba dochodzi do 10,000, a mała ich tylko część dotąd była wydrukowaną. Zbieraniem, porządkowaniem materyału do tego wydawnictwa zajmują się regens seminaryum w Brunsbergu ks. dr. Hipler i profesor krakowski dr. Zakrzewski. Tom I zawiera obok prefacyi życiorys Kardynała, napisany przez jego najserdeczniejszego przyjaciela, protonotaryusza i apost. referendarza Reszkę, który przez 20 lat w najściślejszych, jako tajny sekretarz, żył z Kardynałem stosunkach. Daléj, umieszczone są w tym tomie trzy pisma Hozyusza: Carmina juvenilia, tłomaczenie homilii św. Jana Chryzostoma, jako też Vita Petri Tomicki, Biskupa krakowskiego, protektora wielkiego Hozyusza; czwarty dodatek stanowi oratio funebris przy pogrzebie Kardynała; następuje wreszcie 437 listów. Na scharakteryzowanie tego wydawnictwa wystarczy powiedzieć, że z tych 437 listów w pierwszym tomie ogłoszonych około 400 dotychczas było niewydrukowanych a po większéj części

nieznanych i pochodzą z rzymskich, włoskich, polskich, szwedzkich, niemieckich, wiedeńskich i paryzkich bibliotek i archiwów. Rozpoczynają się z r. 1525 i dochodzą do początku 1551 r., kiedy to Hozyusz objął po Biskupie Tiedemanie Giese stolicę biskupią w Warmii. Stanowisko Hozyusza w kancelaryi króla Zygmunta I († 1548) i Zygmunta Augusta, następnie jako Biskupa w czasie zamieszek, spowodowanych herezyą Lutra, jako posła do różnych dworów, a wreszcie Kardynała i legata pap. na Soborze Trydenckim, czynią z tych kilku listów prawdziwą kopalnią materyału do historyi przedewszystkiem polskiej tak kościelnej, jak świeckiej, a następnie do historyi Soboru Trydenckiego i różnych krajów europejskich. Wydawcy proszą tak zarządy bibliotek i archiwów, jak i prywatne osoby, aby dla uzupełnienia wydania nadsyłali im wszelkie zabytki pism Hozyusza, jakie mogą być w ich posiadaniu.

Święta Paula przez Msgr. Lagrange, wikar. jener. w Orleanie, przełożył z francuzkiego ks. T. K. — 8-vo str. XXXII i 328. W cenie 5 m. do nabycia we wszystkich księgarniach i w drukarni Jarosława Leitgebra w Poznaniu.

Mamy do zapisania nową, znakomitą książkę, na język polski przetłomaczoną, którą samo już nazwisko autora, wikaryusza jeneralnego z Orleanu, Mgra Lagrange, wysoko zaleca. Zaszczycił ją zaś listem pochwalnym znakomity Biskup orleański, Dupanloup, pod którego okiem autor pracę swoję dokonywał, oraz nieśmiertelnej pamięci Pius IX, który z wielkiem uznaniem przyjął żywot św. Pauli i sekretarzowi listów łacińskich Mercurelli'emu polecił wyrazić swoje zadowolenie i ojcowską życzliwość. Dla wieku naszego, który coraz bardziej się demoralizuje na lekkiej literaturze i książkach chorobliwego smaku, potrzeba zdrowszego pokarmu, potrzeba dzieł, któreby sobie wzięły za zadanie podnieść, wzmocnić, uszlachetnić i do nowego życia przywrócić społeczeństwo. Jednem z takich pożytecznych dzieł, treści poważnej, budującej, opracowanem źródłowo i ze ścisłością historyczną, jest św. Paula. Za panowania synów Konstantyna W. w r. 347, gdy cała potęga pogańska poczynała gasnąć w obec chrześciańskiej, występuje wspaniała postać św. Pauli, na około której koncentruje się wszelki ruch świętości w rzymskim patrycyacie, — postać, wzbogacona pełnością najbogatszych darów umysłu i serca, rozumu, gruntowną ukształconego nauką, obfita w cnoty, których wielkością zdziwiony Hieronim ś., ów geniusz swego czasu, w świętem uniesieniu zawołał: „Chociażby wszystkie członki ciała mojego zamieniły się w języki i tyluż przemówiły słowy, nie byłyby zdolne nic takiego wyrazić, coby było godnem cnót św. Pauli.... a świadczę się Jezusem Chrystusem, Jego Świętymi i Aniołem Stróżem téj niezrównanej niewiasty, że nie więcéj nie chcę powiedzieć, jak szczerą prawdę. Słowa moje nie są zdolne przedstawić cnót, które świat sławi, które Kościół podziwia, których brak z żalem wspominają dziewice, a ubodzy dotąd opłakują." Cenne pisma św. Hieronima, pod którego kierunkiem ukształciła się dusza św. Pauli, dostarczyły autorowi dużo materyału na skreślenie przedziwnego żywota świętej matrony rzymskiej. Widzimy ją odgrywającą niepoślednią rolę w ważnym epizodzie historyi Kościoła IV wieku, biorącą udział w zadziwiającej obfitości wielkich czynów, jakie duch Boży wzbudzał i wyprowadzał natenczas z pośród bohaterskich Rzymianek. Z Miasta wiecznego przenosi czytelnika pisarz z św. Paulą na Wschód, do miejsc świętych, na pustynie, pomiędzy anachoretów i doktorów, wiedzie do Betleem i do różnych miejsc, najdroższego Zbawiciela łzami i krwią uświęconych; zapoznaje nas z wielkiemi imionami, których pamięć do dziś dnia z czcią się przechowuje. — Z dzieła tego nie tylko wysnuwać mogą złote myśli wielcy i uczeni, ale napawać się jego słodyczą są zdolne dziewice, które tam ujrzą postacie, co w najpiękniejszym rozkwicie młodości śluby swe Niebieskiemu Oblubieńcowi złożyły w ofierze, — niewiasty znajdą w każdem położeniu życia najszlachetniejszy wzór do naśladowania, — małżonkom przedstawią się ogniska rodzin iście chrześciańskich, stanowiących wyborową część owczarni Chrystusowej, — wszyscy bez różnicy przyjemną i budującą rozrywkę — a przecudne listy św. Hieronima znajdą oddźwięk w duszach, dotkniętych ręką miłościwego Boga cierpieniem i różnemi nawiedzonych krzyżykami. — Z radością witamy przeto dzieło, będące prawdziwą ozdobą i klejnotem kosztownym w literaturze kościelnéj i podnosimy zasługę ks. K., że je przyswoił ojczystéj literaturze. Tłomaczenie jest z małemi wyjątkami dobre, styl gładki i potoczysty, język poważny i odpowiedni francuzkiemu oryginałowi. Życzymy téj książce, aby znalazła szerokie koło czytelników i aby tłomacz skarżyć się nie potrzebował, jak niegdyś ks. Biskup Warmiński w „Panu Podstolim", który acz żartem, ale tak jaskrawo scharakteryzował niechęć w zakupywaniu dzieł treści poważniejszéj, mówiąc: „bodaj to licho wzięło takie cenienie książki, któréj wypożyczanie jednego egzemplarza wystarczy na całą okolicę wszystkim sąsiadom!"

Nakładem i staraniem ks. Szymona Zuzaka, wikaryusza w Gorlicach (Galicya), wykończoną już została w artystycznéj oficynie litograficznéj w nadreńskiéj prowincyi (u Kühlena w Gladbach), a przez Najprzew. ks. Bpa Dunajewskiego aprobatą opatrzona ***Tablica Katechizmowa.*** Podczas kiedy u Niemców Tablice tego rodzaju już od dawna są w użyciu i bardzo przydatne do uczenia dzieci katechizmu, u nas, jak się zdaje, poraz pierwszy wydawnictwo podobne przychodzi do skutku. Tablica ks. Zuzaka z 4 składa się stronnic drukowanych i litografowanych i zawiera wszystko to, co każdy wierny powinien wiedzieć i wierzyć pod utratą zbawienia i z nakazu Kościoła, a więc: Ojcze nasz, Zdrowaś Marya, Sześć Prawd, Skład Apostolski, Przykazania Boskie i kościelne, Sakramenta św., Grzechy i cnoty główne, Warunki do Pokuty św. itd., czego się dzieci uczyć muszą na pamięć i co stanowi podstawę dalszéj nauki religii. Tablica ozdobioną jest nadto wizerunkiem dość wielkich rozmiarów Ukrzyżowanego Chrystusa Pana. Przyznać należy, że to bardzo praktyczny pomysł łatwego uczenia dzieci z takiej tablicy katechizmowej, a nawet przypominania ustawicznego starszym tego, czego się w młodości nauczyli. Dzisiaj zwłaszcza, gdy kapłani od szkół odsunięci, a szkoły nie zawsze spełniają sumiennie swój obowiązek i rodzicom nie dają rękojmi zupełnéj prawowierności, takie tablice powinny być w każdym domu, w każdéj rodzinie katolickiéj, aby dopomagały w uczeniu dzieci katechizmu. Ze względu też na ten cel winien być układ jak najprostszy, jasny i wyraźny na pierwszy rzut oka. Tymczasem Tablica polska ma ten sam błąd, co i niemieckie, bo niektóre rzeczy, jak na str. 2 i 3, dla pozornego upiększenia tablicy są pomieszane i porozrywane, tak że nietylko dziecku, lecz i starszym nie podobna będzie tak wnet się zoryentować. Mówimy tu o wcale niepraktycznem porozrywaniu Ojcze nasz, Zdrowaś, Przykazań Bożych i pomieszaniu ich z imionami Proroków, Apostołów itd. Ileż to czasu będzie potrzeba, aby np. na str. 2 wszystko to, co w onym potrójnym krzyżu jest pomieszczone, dziecko sobie w głowie uporządkowało i jedno od drugiego oddzielić potrafiło. Bylibyśmy także woleli druk czarny, przyjemniejszy i czytelniejszy dla oka, aniżeli bronzowany, który zapewnie niepotrzebnie cenę podwyższa. Tablica, przeznaczona dla niezamożnego wiejskiego ludu, powinna być jak najtaniéj obliczona, jeśli ma znaleźć, jak powinna, pokup rozległy. U nas książeczki z małym katechizmem i przygotowaniem do spowiedzi św. kosztują tylko 25 fen. Tablica winna z tą ceną konkurować, inaczéj na wielką liczbę nabywców liczyć nie może. Nadto są w katechizmie Tablicy odmiany od utartych wyrażeń naszych dyecezalnych katechizmów, np. pomiędzy Sakramentami św. u nas 3 Sakr. nazywa się: Ciało i Krew Pańska, na Tablicy zaś jest: N. Sakr. Ołtarza. Broszurka, dołączona do Tablicy, ma na celu bliższych o niéj udzielić objaśnień. Cena pojedynczéj Tablicy wraz z broszurką wynosi 46 fen. już z przesyłką pod opaską, oprawnéj w karton 52 i 66 fen. Dochód czysty przeznaczony jest na budowę zgorzałego w roku 1874 w Gorlicach kościoła.

Redaktor i nakładzca ks. Władysław Jaskulski w Poznaniu. — Drukiem Jarosława Leitgebra w Poznaniu.